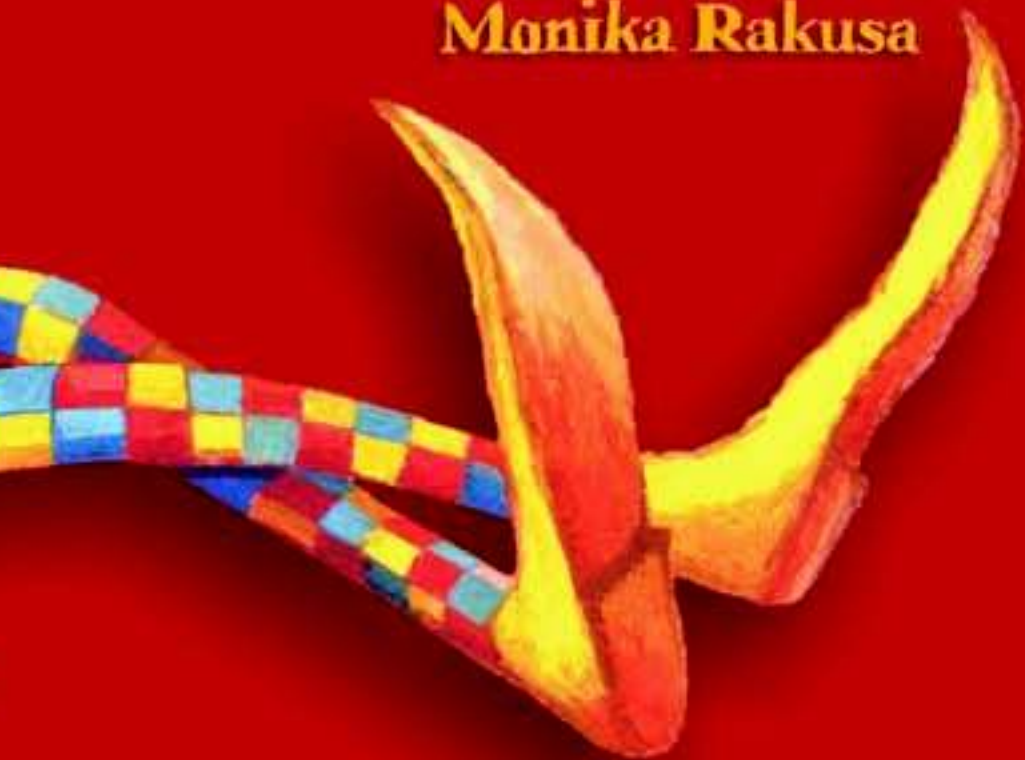


Baśnie dla Antosia

Monika Rakusa



**Baśnie
dla
Antosia**

Monika Rakusa (ur. 1966) – psycholog społeczny, dziennikarka, autorka scenariuszy filmów dokumentalnych. Studiowała filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim i psychologię w Wyższej Szkole Psychologii Społecznej. Kończy studia doktoranckie w Polskiej Akademii Nauk. Mieszka w Warszawie, ma dwoje dzieci – Klarę i Antka. Jest również autorką dwóch książek dla dorosłych: *39,9* (W.A.B. 2008) i *Żona Adama* (W.A.B. 2010).



Monika Rakusa

**Baśnie
dla
Antosia**

ilustrowała
Lucyna Tulejko-Kwiatkowska

Copyright © by Wydawnictwo W.A.B., 2010

Wydanie I

Warszawa 2010

Spis rzeczy

Zamiast wstępu	6
Królewna w Okularach	16
Babulin	46
O Pajacyku, który nie miał imienia, i lalce Dorotce	76
Sklep z mamami	110
Chłopiec Wilk, czyli opowieść taty Antosia	140
Trzy okręty	172

Zamiast wstępu

· 6 · Wczoraj skończyłam czytać *Baśnie dla Antosia* mojemu młodszemu dziecku – sześciolatniej Klarze. Okazało się, że Klarze bardzo się podobało, ale ma wątpliwości.

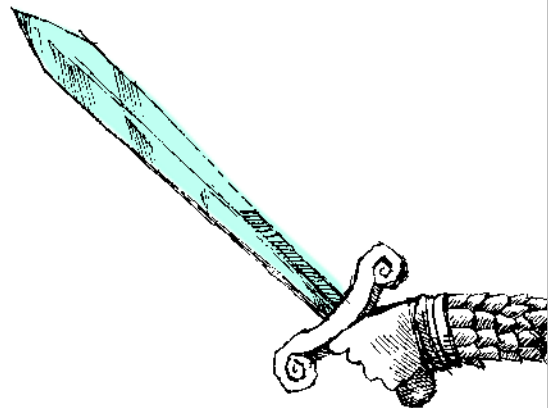
Po pierwsze, i najważniejsze, dlaczego wszystkie baśnie są dla Antosia, a dla niej nie ma żadnej? Przecież Antoś jest teraz całkiem duży, nosi dredy, chodzi na imprezy i czyta zupełnie inne książki – grube, napisane małymi literkami i bez obrazków. I chyba już nie potrzebuje baśni. Podczas gdy ona, Klara, jest jeszcze dzieckiem, więc potrzebuje ich bardzo.

Po drugie, jedne baśnie są takie bardziej dziecinne, bo opowiadają o zabawkach, a inne są właściwie dorosłe. A skoro jedne są bardziej dziecinne, a drugie bardziej dla dorosłych, czy nie byłoby sprawiedliwie, żeby chociaż te „dziecinne” były dla niej, dla Klary, a te „dorosłe” – dla Antka?

Poważne pytania zadała mi Klara. Prawdę powiedziawszy, nie potrafiłam na nie odpowiedzieć z marszu. Było mi głupio, że tak grzebałam się najpierw ze spisaniem *Baśni dla Antosia*, a potem oddaniem ich do druku. A tymczasem mały Antoś stał się dużym Antkiem, osesek Klarcia zaś – sześciolatkiem partnerem. Przemyślałam sobie jednak wszystko bardzo dokładnie i znalazłam odpowiedź. Wydaje mi się, że sprawiedliwą, a już na pewno płynącą z serca. Oto ona:

Basni

o basniach



Dawno, dawno temu najważniejsze były baśnie. Na świecie nie było wtedy nie tylko komputerów, rakiet czy telewizji, ale nawet pociągów, statków parowych ani drukowanych książek. Wszystkich tych wynalazków ludzie jeszcze nie znali, za to duzi i mali znali baśnie, czcili je i opowiadali przy każdej sposobności. W dodatku wierzyli w baśnie bezgranicznie. Świat żył swoim baśniowym porządkiem, zgodnie z którym wszystkie smoki i strasydła musiały zostać pokonane przez dzielnych rycerzy. Królowy piękne, dobre i mądre mogły bez obawy czekać w swoich wieżach na szla-

chetnych wybawców, którzy zawsze się pojawiali, pokonawszy tysiące przeszkód i wypełniwszy odpowiednie zadania. W baśniowym porządku zło zawsze przegrywało z dobrem, a niesprawiedliwość ze sprawiedliwością.

· 10 ·
Człowiek to jednak taka istota, w której naturę wpisane jest pytanie – dlaczego? Gdy małe dziecko nauczy się mówić, pyta: dlaczego, po co, czemu, jak i skąd się coś wzięło? I z tych pytań bierze się cały postęp i dobro tego świata.

Tak więc ludzie pytali – dlaczego? Zaczęli obserwować gwiazdy, wynaleźli kompas, ruszyli w dalekie podróże. Przekonali się, że Ziemia nie jest płaska jak talerz do drugiego dania, tylko kulista, a w dodatku kręci się wokół Słońca, pewnie tak samo jak inne planety. Że na kuli ziemskiej, za morzami, znajdują się dalekie lądy. Że na tych lądach żyją ludzie, którzy widzą świat nieco inaczej, że oni też mają swoje baśnie i swój baśniowy porządek.

złó przegrywało



Człowiek to jednak taka istota, która zawsze chce wygrać. Gdy dziecko podrośnie, zaczyna się porównywać z innymi – po to, by twierdzić, że ci inni na niczym się nie znają, że to ono jest mądrzejsze i wie lepiej. Czasem i dorośli oszukują podczas gry. Byłe tylko wygrać i mieć rację. I z tej potrzeby posiadania racji rodzi się cała zatwardziałość i zło tego świata.

· 12 ·

Bo kiedy ludzie odkryli, że świat jest bardziej skomplikowany, niż myśleli, wystraszyli się, że nie mają racji. Więc ci, którzy twierdzili, że Ziemia jest płaska, brutalnie zaatakowali tych, którzy dowodzili, że jest kulista. Postanowili też udowodnić swoją rację wszystkim ludziom z nowo odkrytych lądów. I robili to w najgorszy z możliwych sposobów. Mówiąc najdelikatniej – strasznie oszukiwali podczas gry, a potem nie mieli litości dla przegranych.

Lata mijały, a udzielanie odpowiedzi na kolejne pytania – dlaczego, jak i skąd się to wzięło – było coraz trudniejsze.

W tym czasie ludzie wymyślali coraz to nowe maszyny i skomplikowane urządzenia. Ponieważ jednak potrzeba posiadania racji wcale ale to wcale nie zmaląa, a nikt już nie mógł przekonywać do swoich racji, opisując świat w dawny, baśniowy sposób, ludzie porzucili baśnie i zastąpili je nauką. Zaczęto bezgranicznie wierzyć w naukę, zupełnie tak samo jak kiedyś w smoki i potwory. Wszystko, co otrzymało miano „naukowe”, uznawano za mądre; wszystko inne, w tym czary, za niepoważne i zmyślane.

· 13 ·

Baśnie zastąpiono bajeczkami dla dzieci. A dzieci zaczęto traktować jak gorszych, bo nierozumnych i nieznających się na nauce dorosłych. Na razie można opowiadać im historyjki o zaczarowanych księżniczkach, ale puszczając przy tym oko ponad ich głowami. Do dzieci zwracano się językiem sztucznie zdziecinniałym – takim „ciu, ciu, ciu” – i nie traktowano ich poważnie. Na pocieszenie pozostawiono im już tylko święta z najprawdziwszym Świętym Mikołajem.

Trudno pisać baśnie w ponaukowych czasach. Ale przecież było paru dorosłych, którym się to udało. Więc może mnie też się uda. Ale uda mi się nie dlatego, że jestem taka mądra i mam rację. Przeciwnie – nie mam jej. Bo nikt jej nie ma, a raczej: wszyscy ją mają. Tylko każdy inną. Ma ją Królowna w Okularach, Babulin, Pajacyk i Dorotka. Dziewczynka, która wyruszyła do sklepu z mamami, i nawet jej mama – ona także ma swoją rację. Ma ją chłopiec wilk, stary gajowy i dzieci z osiedla. I wreszcie konstruktor okrętów. Rację mają też zakochany król, dzielny rycerz i podróżnik.

Moim zdaniem (choć, co oczywiste, mogę nie mieć racji) to, co uczeni dorośli zwykli nazywać „dzieciństwem”, tak naprawdę wcale się nie kończy. Ani wtedy, gdy już się chadza na imprezy, a na głowie ma się dredy. Ani nawet wtedy, gdy nie lubi się imprez, a na głowie pozostaje kilka siwych włosów. Tylko wtedy czasu ma się mniej na spełnianie swoich

marzeń. A człowiek zdaje sobie sprawę, ile tego czasu zmarnował na porównywanie się z innymi, na jałową grę w „kto ma rację”.

Antoś potrzebuje baśni tak samo jak ty, Klarusiu, i ja, i my wszyscy. Potrzebuje ich po to, żeby zrozumieć własną niepowtarzalność i własną rację. A tym samym docenić racje innych ludzi. Kiedy to zrozumie, będzie już wiedział, którym z okrętów i dokąd chciałby popłynąć.

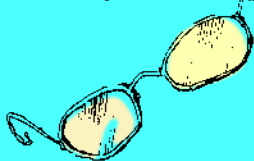
· 15 ·

Pozostanę przy tytule *Baśnie dla Antosia* dlatego, że Antoś był pierwszym dzieckiem, któremu te baśnie opowiedziałam. Ale chcę je ofiarować także tobie, Klaro, i tobie, Kasiu, Danusiu, Matyldo, Ignacy, Olku, Kubo, Julio, Maćku, Benku, Tolku, Karolku, Mateuszu, Marysiu, Helenko, Martino, Haniu, Basiu i wszystkim tym, którzy zechcą je przyjąć.

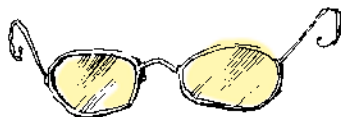
Dorastajcie z baśniami, coraz bardziej ufając sobie i swoim marzeniom.

Monika Rakusa

Królowna w Okularach







Spróbujcie wyobrazić sobie, jak czuje się człowiek zwany twórcą, gdy właśnie zaczyna pisać nową książkę, malować nowy obraz albo rzeźbić nową rzeźbę. Twórca taki ma przed sobą pustą kartkę, płótno albo kamień pełen żyłek. I taka pusta kartka, płótno, kamień czy cokolwiek innego jest dla naszego twórcy przestrzenią zapowiadającą wszystko. Zaczynając pracę, twórca czuje się jak podróżnik przed wyprawą w najdalsze i najbardziej nieznanne strony. Musi wytyczyć szlak, narysować mapę, która zaprowadzi innych do miejsc dotąd niepoznanych. Musi być wiarygodny i rzetelny. A co

ważniejsze, musi wierzyć w cel mający gdzieś za setką horyzontów. Przed nim niezapisane, śnieżne, piaszczyste albo kamienne pustynie. Musi wyznaczyć na nich drogę do skarbu, którym chce się podzielić.

· 20 ·

Takie samo uczucie ogarniało mnie, gdy miałam usiąść do spisania baśni dla Antosia. Nie siadałam wprawdzie przed pustą kartką, lecz przed pustym ekranem komputera, ale zaręczam, że niczym się to nie różni. Bałam się też dlatego, że wiele zdarzeń, które chciałam opisać, wydarzyło się naprawdę. To zaś, co się nie zdarzyło, bez wątpienia mogłoby się zdarzyć. Wiedziałam też, że książka ma być przeznaczona dla dzieci. A dziecięca zdolność do wyczuwania każdego, najmniejszego nawet fałszu nie ma sobie równych. Na widok pustej kartki mój lęk rósł, rósł i rósł...

Upłynęło siedem lat życia Antosia, zanim zdobyłam się na rzucenie wyzwania pustemu ekranowi. I wtedy wydarzyło się coś dziwnego...

Próbowałam utworzyć nowy plik i napisać tytuł *Baśnie dla Antosia*. Przysięgam, że wszystko zrobiłam jak należy. Ale okazało się, że otrzymałam ważną wiadomość i muszę ją odebrać, zanim przystąpię do pracy. Treść tego dziwnego listu brzmiała:

• 21 •

Bardzo chłodno przypominam ci o swoim istnieniu. Wcale nie pozdrawiam. I nie zgadzam się na żadne *Baśnie dla Antosia*, póki nie załatwisz mojej sprawy – Królowna w Okularach.

Jaka królowna? W jakich okularach?

Chcę napisać bajki. I teraz już nic i nikt mnie nie powstrzyma. Zignoruję całe to zamieszanie.